



Wszystko na sprzedaż

W malowniczo usytuowanym porcie jachtowym St. Ktharine's Dock znajduje się kilka interesujących obiektów historycznych, lecz nie tylko one przyciągają uwagę turystów. Tutaj wstąpić można także do znakomicie wkomponowanego w całość i świetnie wyposażonego sklepu ze starociami morskimi. Należy on do międzynarodowej firmy Seaborne Interiors Ltd, której oddziały znajdują się również w Sztokholmie i Bazylei. Ten londyński sklep jest jednak największy i ma najbogatszą ofertę. Firmę powołał do życia w Szwecji obywatel szwajcarski Manfred Braun. Powstała trochę przypadkowo, bowiem jej twórca pracował na złomowisku statków bezceremonialnie czasem porzucanych przez swych dotychczasowych właścicieli. Na jednostkach tych często meble i wyposażenie były w dobrym stanie, choć ich los był jednak przesądzony. Dusza marynarza dała znać o sobie, Braun zaczął pozyskiwać niepotrzebne już elementy wyposażenia, odnawiać i sprzedawać w nautykariatach Sztokholmu. Powodzenie tego

przedsięwzięcia zaskoczyło samego jej animatora, rzucił więc pracę na złomowisku i zajął się już wyłącznie zdobywaniem elementów statkowych wnętrz. Z biegiem lat dorobił się własnego sklepu, bowiem właśnie nadeszła moda na morskie starocie w mieszczańskiej Szwecji.

Nie poprzestał jednak na tym; utworzył firmę, kolejnym zaś jego krokiem było powołanie nowych oddziałów. Ten londyński funkcjonuje już od blisko dwudziestu lat, nigdy jednak nie był złotą żyłą dla jego właściciela. Dopiero zmiana lokalizacji przyniosła przełom. Ponadto frąfil mu się wówczas wspaniały kontrakt: za bezcen kupił niemal kompletne wyposażenie trzech włoskich liniowców: GIUSEPPE VERDI, DONIZETTI i ROSSINI. Były to siostrzane statki o wyporności 13226 ton każdy, mogące zabrać na pokład po 552 pasażerów. Łatwo więc sobie wyobrazić tę górę mebli i wyposażenia, której Braun stał się właścicielem. Statki te obsługiwały porty Morza Śródziemnego, Karaibów oraz Ameryki Południowej, powstały zaś w Trieście

w latach 1949-54. Niedługo był ich żywot, więc i meble pozostawały w dobrym stanie, kontrakt szybko sfinalizowano, a cały dobytek statkowy rozdzielono solidarnie na trzy sklepy, aby w ogóle zapewnić właściwą jego ekspozycję.

Systematycznie uzupełniano ofertę, między innymi o elementy wyposażenia statków z linii suezkiej i lokalnych - brytyjskich. Obecnie imponuje doprawdy kolekcja starych przyrządów nawigacyjnych, wśród których bryluje osiemnastowieczny teleskop ze statku VINEMOR AND WESTMOOR. Cena chyba jednak odstrasza, bowiem jak twierdzi szefowa londyńskiego oddziału firmy Lucia Harmston, przyrząd ten znajduje się ofercie od 1984 roku.

Najdroższą rzeczą w sklepie jest model statku żaglowego wykonany przez jeńca francuskiego w czasie kampanii napoleońskiej, cena tego żalowca - 14480 funtów. Model wykonany jest z kości, inny podobny, choć nieco mniejszy, kosztuje, tylko" pięć tysięcy funtów. Ceny generalnie nie należą tutaj do niskich, lampy naftowe i elektryczne kupić można od dwustu funtów w górę, stoliki od dwóch i pół tysiąca funtów. Uwagę przyciąga pięknie zrekonstruowane podwójne łóżko z VERDIEGO za cenę 3000 funtów. Obok tego obrazy marynistyczne od pięciuset funtów, reprodukcja za funtów kilkanaście, podobnie plakaty. Sporo znaleźć można starych książek, map, także interesujące instrumenty nawigacyjne, m.in. oktant oraz wszystko to co niegdyś było na każdym statku powszechne i użyteczne.

Najtańsze rzeczy udało mi się wyszukać w jednej z gablotek nieco mniej wyeksponowanych: były tam breloczki i różne tego typu drobiazgi w cenie już od 2,5 funta.

Co ciekawe, klienci tego sklepu rekrutują się nie tylko spośród zamożniejszych warstw, lecz często zaglądają tutaj także i ludzie młodzi, z mniej zasobnymi portfelami. Wiele wyposażenia kupują firmy, aby wyróżnić jakoś swoje siedziby poprzez nadanie im swoistego klimatu. Moda na morskie starocie nie przemija, więc sklep cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem.

tekst i zdjęcia: MAREK SŁODOWNIK

